



Podcast „Z pasją o mocnych stronach”

Data publikacji: 11.05.2017

**Tytuł:** Podcast 023 – Słownik talentów – Osiągnięcie (Achiever)

To jest podcast „Z pasją o mocnych stronach”, odcinek 23, „Słownik talentów” – osiągnięcie, czyli *achiever*.

Nazywam się Dominik Juszczak i w moim podcaście opowiadam o tym, jak odkrywać swoje talenty, budować mocne strony i jak z nich korzystać w codziennym życiu. Jeżeli chcesz działać skutecznie, wykorzystując swoje mocne strony, to ten podcast jest dla Ciebie.

Ten odcinek jest częścią serii „Słownik talentów”. W każdym z nich możecie usłyszeć informację o jednym wybranym talencie oraz posłuchać mojej rozmowy z osobą, która ma go w swoim top 5. Listę odcinków już zrealizowanych w ramach tej serii możecie znaleźć na stronie [npp.run/talenty](http://npp.run/talenty). Zapraszam!

Cześć, witajcie w nowym odcinku podcastu, dziś kolejna odsłona serii „Słownik talentów”. Porozmawiamy o talencie osiągnięcie, czyli *achiever*. Wśród osób, które zrobiły test StrengthsFinder, występuje on najczęściej. Jestem ciekawy Waszej reakcji i mam nadzieję, że po wysłuchaniu tego odcinka wyślecie komentarze, pytania, przemyślenia, a także wnioski. Bardzo Was do tego zachęcam.

Podcast jak zwykle dzielony jest na dwie części: najpierw moje przemyślenia dotyczące tego talentu, tego, czego nauczyłem się i dowiedziałem od osób, z którymi pracowałem nad tym talentem, i zespołów, w których on występował. W moim profilu występuje on dosyć nisko, ale myślę, że będę w stanie Wam opowiedzieć o kilku jego aspektach. Potem zaproszę Was do wywiadu z Michałem Śliwińskim z firmy Nozbe, który ma ten talent na pierwszym miejscu. Opowie Wam on o tym, jak ten talent jest widoczny na co dzień w jego życiu, działaniu i pracy.

Pamiętajcie, że są cztery domeny: działanie – *executing*, wpływanie i komunikowanie się – *influencing*, budowanie relacji i myślenie strategiczne – *relationship building*. Osiągnięcie – *achiever* – jest w tej pierwszej domenie, ewidentnie pomaga wykonywać zadania, kończyć je. Ten talent jest wręcz synonimem wykonywania: osiągam, więc wykonuję coś. I jeżeli mielibyśmy przytoczyć krótki opis tego talentu, to osoby, które można zidentyfikować jako mające talent osiągnięcie, są bardzo wytrzymałe i pracowite. Odczuwają satysfakcję, kiedy są zajęte i produktywne. Myślę, że to jest dobre podsumowanie tego talentu. Na dodatek osoby takie mają wiele wytrzymałości, żeby ciężko pracować. Mówią „tak”, kiedy słyszą, że można coś zrobić, że mogą być za coś odpowiedzialne, często zgłaszają się jako ochotnicy do jakiegoś zadania. W zespołach na ogół są tymi osobami, które ustalają tempo pracy, prą tak do przodu, że zespół zaczyna je naśladować. One lubią mieć jasność, co mają do zrobienia, robią listy *to do*, czyli listy zadań do zrobienia, i wykonują z nich po kolei zadania, odznaczając, co już zrobiły.

Jak może być postrzegana taka osoba? Jest to człowiek czynu, twórca, wykonawca. To taki zwycięzca. Osoba zdecydowana, pilna, zmotywowana, produktywna i ambitna. Uwielbia wypełniać i realizować zadania, czuć, że coś się dzieje, że nie leniuchuje, ale posuwa się do przodu razem z zadaniem i projektem. Z drugiej strony pojawia się w tych osobach uczucie niechęci do tych, którzy nie pracują tak

szybko jak one, którzy w ich mniemaniu są leniuchami. Między takimi osobami na pewno będzie się pojawiało napięcie.

Jeśli chodzi o blaski (balkony) i cienie (piwnice) tego talentu, to wśród pozytywnych rzeczy na pewno można wskazać, że pomaga on tym osobom w koncentrowaniu się i w gotowości do pracy, pozwala im ciężko pracować, wykonywać plan. To jest bardzo cenna cecha. Pomaga im osiągać ich cele i założenia. Z drugiej strony przez te same zachowania i dążenia te osoby często pracują zbyt ciężko, zbyt dużo, nie potrafią odpoczywać, bo cały czas jest coś do zrobienia. Z tego samego powodu może wynikać opis dojrzałości i niedojrzałości tego talentu. Niedojrzały *achiever* sprawia, że ta osoba ma ciągle potrzebę bycia zajęta. Nieważne, co robi, nad czym pracuje, byleby czuć, że się czymś zajmuje, że coś robi. Dojrzały talent *achiever* sprawia, że ta osoba nie tyle musi być zajęta, ile musi czuć, że robi coś dobrego i pracuje w jakimś celu, że wykonuje właściwe zadania, żeby tylko cel osiągnąć. Czyli jest różnica między poczuciem, że coś robi, nieważne co, a z drugiej strony jest poczucie, że robi właściwe rzeczy, aby osiągnąć cel. Bardzo istotna różnica i myślę, że bardzo widoczna, jeśli popatrzymy na dwie osoby, które mają ten talent dojrzały i niedojrzały.

Jeśli chodzi o powiązania z innymi talentami, to *achiever* można połączyć z atrybutem odpowiedzialność. Obydwie osoby będą ciężko pracowały, ale intencje będą inne. *Achiever* zwykle ma wewnętrzną motywację, potrzebę robić coś ciężko i to robi. Osoba z talentem odpowiedzialność często jest motywowana tym, że jak powiedziała, że coś zrobi, to chce osiągnąć dany efekt. Więc działania mogą być podobne, ale motywacje różne. Z jednej strony – żeby czuć, że się coś robi, że jest się produktywnym, a z drugiej – że wypełnia się swoje zobowiązania.

Jeżeli chodzi o kolejny talent, który można zestawić z talentem osiągnięcie, to jest to *activator*. Oba talenty charakteryzują się wysoką energią – jest siła, działanie, coś się dzieje. Znowu można powiedzieć, że ta motywacja pochodzi z czegoś innego. Aktywator zmotywowany jest tym, że coś się dzieje, coś jest nowego, coś się zaczyna, jest nowa akcja. A osiągnięcie – że rzeczy dzieją się, wykonują. Z jednej strony jest chęć nowego, szybkiego działania, z drugiej – chęć działania, żeby zobaczyć, że można odznaczyć nowe rzeczy na liście. Aktywator chce zacząć działania z listy, a *achiever* – zaznaczać rzeczy na liście, że je zrobił, że się ukończyły.

Jeszcze jednym zestawieniem, pomocnym dla zrozumienia talentu osiągnięcie, jest ukierunkowanie, czyli *focus*. Czasami może to wyglądać bardzo podobnie, bo jest skupienie na pracy, na wykonywaniu zadań. Natomiast ukierunkowanie daje nakierowanie na konkretny aspekt konkretnego celu. Czyli *achiever* patrzy, żeby robić zadania, by wykonywać, nie zawsze w kierunku jednego celu, ważne, że są oznaczone na liście. A *focus* sprawia, że robimy zadania w kierunku jednego celu, a nie zawsze dbamy o to, żeby zająć się też innymi obszarami. Więc jest pewna różnica. I one mogą być takimi uzupełniającymi się celami. Osoba z ukierunkowaniem może pomóc osobie z osiągnięciem wykonywać właściwe zadania w konkretnym celu. Ta z talentem osiągnięcie może pomóc ustalić etykę pracy tej z talentem ukierunkowanie. Ta z osiągnięciem może zapytać, co ma być zrobione teraz, ta z ukierunkowaniem – co jest najważniejsze, żeby było wykonane teraz. Więc jest pewna różnica między tymi talentami, ale mogą one sobie bardzo pomóc w wykonywaniu zadań.

Istotne jest też to, że jak rozmawiam z osobami, które mają ten talent, to często je pytam, jak świętują swoje sukcesy. Niestety zdarza się, że ponieważ mają nastawienie na pracę, talent osiągnięcie sprawia, że zrobią zadanie, osiągną cel, po czym zastanawiają się, co jest następne na liście. Cały czas jest to dążenie, żeby robić kolejne rzeczy. To wiąże się z tym, że nie zawsze jest czas na odpoczynek, żeby skupić się na tym, co udało się zrobić, popatrzeć wstecz, jak coś się zrobiło, i nauczyć się tego na przyszłość. To, co może być istotne dla osoby z talentem osiągnięcie, to zauważenie, by na liście zadań

były też te spoza pracy, spoza tych głównych celów, może jakieś cele rozwojowe, związane z rodziną, z prywatnym życiem. Tak, żeby nie zagalopować się z pracą w obszarze zawodowym, ale by też robić coś poza zawodowym kanonem. Warto o tym pamiętać, robić nawet przeglądy i dociekać, czy w tym tygodniu zrobiło się coś dla siebie, dla własnego rozwoju.

Jeżeli chodzi o branie rzeczy na siebie, to pojawia się pewnego rodzaju niebezpieczeństwo dla osoby, która ma ten talent. One tak lubią być zajęte, że mogą mieć tendencję do brania na siebie za dużo, żeby mieć więcej rzeczy do zrobienia, mieć poczucie, że robią dużo i że są zajęte. Nie wiem, czy pamiętacie, ale jak rozmawiałem o talencie odpowiedzialność, to tam też było ryzyko brania na siebie za dużo, ale wynikało z innej motywacji: że ja chcę być i lubię być odpowiedzialny za różne rzeczy, więc biorę na siebie nowe obowiązki, aby czuć, że jestem odpowiedzialny za to, za to i za to. *Achiever* – odwrotnie. Może brać na siebie więcej, aby móc więcej robić i więcej rzeczy zaznaczyć jako zrobione. Jest pewna różnica, ale podobne zachowania. Więc warto sobie poobserwować, z czego ewentualnie wynika branie na siebie zbyt wielu rzeczy.

Jeżeli chodzi o wartości, które osoba z talentem osiągnięcie wnosi do grupy, to na pewno taką intensywność, wytrwałość, pilność, etykę pracy, dążenie do celu, energię. Na pewno jest to bardzo widoczne wśród tych osób. Z tego talentu też wynikają pewne potrzeby, którymi jest możliwość pracy we własnym tempie, czyli ustawienia tempa pracy, o którym mówiłem na początku, potrzeba tego, żeby ciągle były zadania do wykonania. Czyli jeżeli mamy w zespole osobę z talentem osiągnięcie i nie dajemy jej zadań, nie ma poczucia, co ma robić, to ta osoba będzie się nudziła i frustrowała. Z drugiej strony potrzebuje też kogoś, kto jej powie „stop”, czyli: „Pracowałeś dziś już osiem godzin, warto odpocząć, teraz jest czas na celebrowanie sukcesu”. Czyli zatrzymanie się i powiedzenie: „OK, już na razie wystarczy, w tym momencie może nie trzeba więcej pracować”. Ważne, żeby taką osobę mieć w swoim zespole.

Jakie talenty mogą być uzupełniające? Mówiłem trochę o talencie ukierunkowanie, które filtruje listę zadań *achievera* do tych zadań, które są najważniejsze w kontekście danego celu. Pozwala wybrać *achieverowi* te zadania, które przybliżają do celu najbardziej. W sumie podobnie może być z talentem *discipline*. Te osoby potrafią stworzyć strukturę, np. przegląd tygodnia, wybieranie rzeczy, które są najistotniejsze, pamiętanie o tym, żeby świętować sukcesy, robić przegląd, uczyć się z przeszłości. Więc te talenty na pewno pomogą. Jeżeli osoba z *achieverem* ich nie ma, to może warto poszukać takich osób w swoim gronie.

Ze statystycznych informacji, które wynikają z badań przeprowadzonych na grupie 250 tys. wyników testu StrengthsFinder, jeśli *achiever* był w top 5, to najczęściej razem z nim występował *learner*, czyli uczenie się, a najrzadziej *command*, czyli dowodzenie. *Command* może dlatego, że jest najrzadszym talentem. Jak wspominałem, *achiever* jest najczęściej występującym w top 5 talentem wśród osób, które w ogóle zrobiły test. Jeśli rozmawiacie z kimś, kto zrobił test StrengthsFinder, to jest duża szansa, że znajdzie się też w top 5.

Zapraszam Was teraz na rozmowę z Michałem Śliwińskim. Ma on talent *achiever* w swoim top 5. Ta rozmowa pozwoliła także mi zrozumieć, jakie wynikają z tego praktyczne zachowania związane z tym atrybutem. Michał bardzo dużo opowiadał o tym, jak on z nim żyje, jak go wykorzystuje i rozwija.

**Cześć, Michał.**

Cześć, Dominik.

**Ogromne dzięki, że zgodziłeś się zostać twarzą, a właściwie głosem talentu *achiever* – osiągnięcie. W ramach „Słownika talentów” prowadzę wywiady z osobami, które mają dany talent w swoim top 5 i chyba nie mogą sobie wymarzyć lepszego gościa do *achievera*. Tym, którzy Cię nie znają, powiedz kilka słów o sobie – kim jesteś, co robisz?**

Nazywam się Michał Śliwiński. Jestem założycielem aplikacji Nozbe do zarządzania czasem i projektami. Aplikację założyłem ponad 10 lat temu, więc mam za sobą dekadę działania z Nozbe. Kieruję zespołem, który to prowadzi. Wszyscy pracują w modelu *no office*, czyli nie mamy biura, więc na odległość. Zajmuję się produktywnością i pomaganiem ludziom, żeby się zorganizować, a teraz jeszcze bardziej wspomaganie zespołów. Pomagam im, aby osiągały lepsze wyniki przez to, że zarządzają swoimi sprawami przez e-maile, właśnie przez aplikacje typu Nozbe. I generalnie żyję tym, czyli produktywnością. To jest moja pasja, aby innym pomagać i ulepszać siebie samego. Część z tego mam w swoich talentach.

**Mam nadzieję, że uda się zainspirować słuchaczy, że można pracować w modelu *no office*, czyli z miejsca, gdzie chce się żyć, a nie z miejsca, gdzie jest biuro firmy. Zanim zaczniemy mówić o Twoim talencie *achiever*, osadźmy go w tych pozostałych z top 5. Jakie są Twoje główne talenty?**

Mam *achiever* – osiągnięcie, *futuristic* – wizjoner, *learner* – uczenie się, *arranger* – organizator i *maximizer* – maksymalista.

**Jak używasz talentu *achiever* na co dzień? Z jakimi zachowaniami Ci się kojarzy, z jakim sposobem myślenia, reagowania?**

Przerabialiśmy te talenty u nas, bo spotkałeś się z naszą firmą na naszym zjeździe i trochę uczyłeś nas tych talentów, żebyśmy lepiej je zrozumieli. Ja pojmowałem *achievera* jako właśnie kogoś, kto jest pracowity i trzaska do przodu. Z opisów, które czytałem na temat tego talentu i co pokrywa się stety i niestety ze mną, to np. ja nie potrzebuję iść do biura, bo mogę stać gdziekolwiek i pracować, ponieważ mam motywację, pasję, coś, co mnie kręci, co mnie pociąga do przodu, żeby robić rzeczy. To nie jest tak, że ja jestem tylko megapracowity i zawsze cisnę do przodu. To oznacza też, że czasami za dużo rzeczy biorę na klatę, nad zbyt wieloma pracuję. Ale generalnie wydaje mi się, że to jest pracowitość, ciśnienie do przodu. Bo cieszy mnie to, że coś się dzieje, że rzeczy idą do przodu, że coś jest osiągnięte, zrobione, dlatego moja aplikacja się w to wpisuje. I zdecydowanie nie cierpię lenistwa, osób, które są obibokami. Jestem na nich uczulony jak wiosną na wszystkie kwiatki.

**Powinniśmy zadać filozoficzne pytanie: co oznacza naprawdę lenistwo? Kiedy jest lenistwo, kiedy odpoczywanie, kiedy jest niepracowanie? Zaraz o tym porozmawiamy. Jak patrzę na guide'a z opisami talentów, które dostałem w procesie certyfikacji, to jest kilka stwierdzeń o ludziach z *achieverem*: wytrwałość, ciężka praca, czerpanie ogromnej satysfakcji z bycia zajętymi i produktywnymi. Mówią „tak”, kiedy słyszą, że można coś więcej, zgłaszają się często jako ochotnicy. Ustawiają też tempo pracy dla pozostałych, są takim wyznacznikiem: pracuję tak ciężko jako szef, więc oczekuję tego samego od pracowników. Ostatnia rzecz to odznaczanie ptaszkiem: done i move forward. Często słyszę od ludzi, którzy mają ten talent, że jak oni zrobią coś, czego nie było na liście, to dopisują to na nią tylko po to, żeby móc to odznaczyć. Ciekawi mnie to, czy dostrzegasz w swoim dzieciństwie czy jak chodziłeś do szkoły średniej, podczas studiów te zachowania, które dotyczą ciężkiej pracy i produktywności? Jak to się objawiało?**

Na pewno w nauce. Ja nie byłem taką pracującą mrówką, ale bardziej kimś, kto uczył się tego, co go bardziej interesowało. Jak mnie coś interesowało, to budziło moją chęć, by to robić. Szczególnie

objawiło się to w momencie, gdy odkryłem np. języki programowania i wcześniej Lego. Budowanie z klocków Lego sprawiało mi wielką frajdę, skończenie jakiegoś projektu, jakiegoś elementu było dla mnie ekstra. I to się potem przerzuciło na programowanie. Zacząłem uczyć się języków programowania, ale nie studiowałem informatyki, lecz zarządzanie i marketing. Dla mnie ten fakt, że mam coś zbudować, zrobić, napisać na komputerze, powodował, że jak widziałem, że coś zostało zrobione, był tego efekt, to cisnęło mnie, żeby robić to dalej. Zanim powstało Nozbe, uruchomiłem trzy inne projekty internetowe, niestety nie udały się. Ale sam fakt, że zostały zrobione, to właśnie był mój *achiever*. Cisnąłem, robiłem, miałem plan, a potem z tych porażek wyciągnąłem wnioski. Tu wpisuje się mój *learner*, czyli uczenie się – u mnie numer trzy. Według mnie to komplementuje mój talent, ale także robi to *maximizer*, że ja znajduję miejsce w czymś, w czym mogę coś zmaksymalizować. Bo to motywuje mnie, żeby coś osiągać.

Szczególnie na studiach, które miałem luzackie, uczyłem się języków obcych. Znam biegle niemiecki, angielski, hiszpański. Więc to też dawało mi chęć, np. gadałem z Hiszpanami bez problemu. Ten klimat, że mogę się tego nauczyć i że daje to efekty, mnie kręcił i sprawiał, że siadałem nad podręcznikiem, uczyłem się gramatyki.

### **Czyli jak widziałeś efekty, to motywowało Cię, żeby jeszcze bardziej się uczyć?**

Tak, trochę mnie to nakręcało.

**Według opisu tego talentu: za każdym razem, jak osiągniesz jakiś cel, to każdy następny jest troszeczkę bardziej ambitny. I to jest wskazówka dla osób, które dopiero teraz uczą się talentów. W kontekście Twoich talentów bardzo słychać też *arrangera* – organizatora.**

Co ciekawe, okazało się, że tylko ja mam *arrangera* w mojej firmie. Obserwuję, kto w czym jest dobry, i tę osobę stawiam na nowe miejsce. Ostatnio właśnie robiłem całe przetasowanie w dziale marketingu, w innych działach też. Bo obserwuję wnikliwie ludzi. *Individualization*, które się do tego też przydaje, mam trochę niżej. Ale dzięki *arrangerowi* ja po prostu trochę przestawiam ludzi jak układankę, żeby lepiej wykorzystać ich możliwości. Ostatnio to objawiło się tym, że kiedy jedna osoba wróciła z urlopu macierzyńskiego, nie pracowałem z nią długo, nagle zobaczyłem, jakie ona ma talenty i cechy, to od razu przestawiłem ją w inne miejsce. I efekt był brutalnie pozytywny. Byliśmy wszyscy zadowoleni, włącznie z tą osobą. Wszystko się ułożyło. Ta osoba myślała, że po urlopie nie znajdzie sobie miejsca w firmie. Obserwacja talentów innych, tego, w jaki sposób mogą pomóc w osiągnięciu naszych celów, sprawia, że możemy osiągać lepsze wyniki.

### **Jak świętujesz sukcesy?**

To jest fajny temat. To wygląda w ten sposób: „Jej! Co dalej ciśniemy?”. Więc to jest ten problem. To jest ten cień, że celebrowanie trwa pięć sekund: hurra i do przodu, i szukanie kolejnego wyniku. Pamiętam, jak się bardzo cieszyłem z tego, że mieliśmy najlepszy miesiąc, jeśli chodzi o obroty w firmie, trwało to pięć sekund. Po prostu już myślałem, co będzie w kolejnym miesiącu. Pomagam sobie tym, że kupię dobrego szampana. Zmuszam się, żeby zatrzymać się na chwilę, wypić go z żoną. Muszę się zmuszać, żeby te sukcesy oblewać.

**Dla osób z osiągnięciem to jest megaistotne, jeżeli pracujesz z zespołem. Tam osoby ciężko pracowały, może wychodziły poza strefę swojego komfortu, więc warto poświętować, niż od razu zaczynać coś nowego. Czy robisz sobie taką retrospektywę, czyli co Was doprowadziło do tego miejsca, że ten cel osiągnęliście w taki sposób? Co moglibyście zrobić lepiej, a co po prostu wyszło dobrze, żeby to wykorzystać w przyszłości?**

Ja jestem wielkim propagatorem metody *Getting Thing Done*. Tam jest mowa o przeglądzie tygodnia. W zeszłym roku zacząłem to jeszcze bardziej doceniać i robić ich więcej. Robiłem przegląd cotygodniowy, ale też raz na trzy miesiące. Cały dzień poświęcam na to. Przeglądam całe zeszłe trzy miesiące i analizuję. Właśnie jestem świeżo po pierwszym kwartale tego roku. Rewelacja, bo zapisałem kilka stron notatnika i po prostu przeanalizowałem. To daje mi taką retrospekcję, co się udało. Myślę, że w ramach tego talentu jest to, że jestem wobec siebie bardzo srogi, że zamiast cieszyć się, że coś zrobiłem, uważam, że mogłem zrobić dużo lepiej. I tak jest często, dlatego właśnie retrospekcja, analiza, co się udało, co nie, a potem co jest do zrobienia przez kolejne trzy miesiące. I to mi daje fajne spojrzenie na moje wyniki, moment refleksji oraz coś takiego, że lubię bardziej doceniać, co się udało, cieszyć się tym, wyciągać wnioski z porażek. Jestem osobą, która szybko wyciąga wnioski. Zamiast płakać nad rozlanym mlekiem, zastanawiam się, jak w przyszłości do takiej sytuacji doprowadzić. Więc zapisuję to wszystko od razu. To mi też pomaga, by nie być srogą osobą wobec siebie. Staram się raz na trzy miesiące poświęcić na to cały dzień. Zauważyłem, że cotygodniowe przeglądy, np. dwugodzinne, oraz całodzienny przegląd kwartału, nie są stratą czasu, jak się wydaje, ale to fajnie nas ustawia psychicznie: co zrobiliśmy, co przed nami, pozwala zaplanować kolejny czas, powoduje, że mamy większą kontrolę nad tym wszystkim. I potem osiągamy większe sukcesy.

**Ja sam też robię co trzy miesiące przeglądy, ale piszę też codziennie dziennik. Zapisuję sobie kilka rzeczy wg takiego schematu: co się wydarzyło wczoraj, za co byłem wdzięczny, co chcę poprawić. I zauważyłem, że jak patrzę na te rzeczy dwa dni lub tydzień do przodu, to nie ma takiego wielkiego zysku. Ale jak patrzę na to w perspektywie trzech miesięcy do tyłu i naraz przeanalizuję trzy miesiące, to aż się czasami za głowę chwytam, jak mogłem nie zauważyć takich wzorców postępowania. Przez bite trzy miesiące prawie codziennie piszę, że to mi przeszkadza i dopiero z perspektywy widzę, że to jest coś, co jest tak oczywiste do usunięcia, że gdyby nie ten przegląd, to bym tego nie zauważył, dalej bym wkurzał się i codziennie wpisywał: znowu zrobiłeś to, czegoś nie zrobiłeś albo to ci przeszkadzało. A tu po trzech miesiącach można spojrzeć: OK, to jest oczywista rzecz do wyeliminowania. Powiedz, jak robisz swoje przeglądy?**

Fajnie, że o tym mówisz, bo właśnie w zeszłym roku udało mi się stworzyć taki regularny rytuał, żeby pisać pamiętniczek wieczorem i rano. Prawie codziennie mi się to udaje, więc nieźle to idzie. I faktycznie jedną z tych rzeczy jest to, że przeglądam zadania, cele, np. mam swoje cele na rok, przeglądam projekty Nozbe jeszcze raz, wszystko, co gdzie mam, w jakim stadium. Ale potem siadam, czytam wpisy z pamiętnika z ostatnich trzech miesięcy. I to daje mi niesamowitą perspektywę. Tak jak mówisz, tam powtarzają się rzeczy, o których myślisz: jejka, jak to się stało? Po prostu jesteś w szoku. Masz wgląd w swój tok myślenia, ale wtedy nie miałeś tej perspektywy, a teraz ją masz. Mnóstwo rzeczy mi się wyklarowało. Ja byłem w szoku, ile wyniosłem notatek z przeglądania mojego pamiętnika z ostatnich trzech miesięcy, więc to jest rewelacja. Bardzo pilnuję, żeby wpisywać te rzeczy, bo tam są takie przemyślenia, że po prostu jejka.

Potem przeglądam kalendarz, patrzę, co się działo w ostatnich trzech miesiącach, czego generalnie nie muszę robić, bo właściwie powtarza się to, co było w pamiętniku, plus przeglądam to, co już zaplanowane jest na kolejny kwartał, co jest zabukowane, co będzie, co na pewno się stanie. Żeby na koniec swoje plany realistycznie stosować, aby nie było sytuacji, że wymyślę sobie nie wiadomo jaki cel, podczas gdy połowa tego czasu jest spędzona w inny sposób. Więc po kolei: moje główne cele, moje projekty, pamiętnik i na koniec kalendarz. Później wracam znowu do moich głównych celów na ten rok. Na samym początku rewiduję mój cel na cały rok i tak samo wizję siebie na pięć lat do przodu. Dalej niż pięć lat nie jestem w stanie wyciągnąć. I to wszystko wbrew pozorom zabiera mi cały dzień, to jest kupa roboty.

**Czasami szkoda jest zarezerwować ten dzień na przegląd, a tak naprawdę to jest inwestycja, jak przegląd samochodu lub badania zdrowotne. Widzisz, że coś się odchyła, i masz możliwość natychmiast zareagować i coś naprawić, zamiast pogarszać ten stan.**

Szczególnie jak ludzie planują cały rok do przodu i jak nie robisz przeglądu co trzy miesiące, to w tym momencie nie wiesz, czy idziesz w dobrą stronę. To jest bardzo potrzebne. Raz na rok, w styczniu, zaplanować na wesoło i po roku w styczniu sprawdzić, czy się udało, to jest za mało.

**Dlatego ja sam działam zgodnie z zasadą 12-tygodniową. Jest taka książka *The 12 Week Year*, w której autor mówi, dlaczego warto przejść na realizację planów 12-tygodniowych, a nie 12-miesięcznych. Mówi o tym, że jak jest kwiecień, a planowałem w styczniu, to mam jeszcze osiem miesięcy. Przychodzi maj, w wakacje przecież nie będę pracował, wrzesień – a tam, jeszcze październik, listopad i nagle budzimy się z ręką w nocniku, bo nie mamy czasu tego zrealizować. Jak robimy to na plany 12-tygodniowe, to każdy tydzień nabiera znaczenia. Jak w jednym tygodniu czegoś nie zrobisz, to nagle te plany na 12 tygodni robią się bardzo nagłe, palące, bo ciężko jest je nadrobić.**

**Mam jeszcze jedno pytanie, słucham Twojego podcastu, który nagrywasz ze swoim współpracownikiem Radkiem – pozdrawiamy! – i słyszę, że często rozmawiacie o książkach, pomysłach, które słyszeliście i które często implementujecie do swoich systemów, swojej rutyny. Skąd wiesz, na co jeszcze masz czas i co zmieści się w Twoim całym planie, a czego robisz już za dużo?**

Od razu możemy przejść do mojej rekomendacji książki, którą jest *Esencjalista*. Książka jest rewelacyjna, bo właśnie takiemu *achieverowi* jak ja pomaga skupić się na tym, co najważniejsze. Bo właśnie jednym z jego cieni jest to, że ja chętnie pomagam innym, chcę, aby byli szczęśliwi. Bo wszyscy myślą, że *achiever* to jest taki ktoś, kto idzie po łebkach do swojego celu. Nie, nie, to jest gościu, który chce osiągać rzeczy. I to nie ma znaczenia, czy to są jego rzeczy, czy kogoś innego.

Często taką osobę jak ja łatwo wykorzystać, bo ktoś mi zada temat, ja go rozwiążę, ja jestem happy, ta druga osoba też, ale ja generalnie spędziłem czas na czymś, co dla mnie nie było ważne. I właśnie książka *Esencjalista* uczy mnie tego, żeby filtrować rzeczy, które dla mnie są najważniejsze: które są ważne, a które nie, gdzie mogę odpuścić, gdzie mogę powiedzieć „nie”. Często to są bardzo trudne rzeczy. Sednem książki jest ciągła próba dogonienia tego ideału, że próbujesz robić tylko to, co jest dla ciebie najważniejsze. I dla takiej osoby jak ja to jest bardzo ciężkie, a jednocześnie bardzo pomaga mi w tym, żeby się skupić.

Tak jak mówisz, na książki mam czas, bo słucham ich w formie audiobooków, więc podczas jazdy samochodem, uprawiania sportów. Przed chwilą grałem w koszykówkę, miałem słuchawki na uszach i w tym czasie słuchałem książki. Staram się zawsze znaleźć coś, co mogę wdrożyć w mój obecny plan, czyli coś, co może pomóc mojemu planowi. To nie jest tak, że od razu zmieniam kurs jazdy na ten rok, ale bardziej właśnie wyszukuję z książek pomocne rzeczy na teraz, które w tej chwili mogą pomóc mi w realizacji moich obecnych celów. I ta książka bardzo mnie nakierowała na to, co jest dla mnie najważniejsze, nad czym powinienem się skupić i jak ten cel zdefiniować dla firmy, ale także po to, żeby iść w kierunku tego jednego celu.

**W ustalaniu tego jednego najważniejszego celu może pomagać maksymalista, który dostrzega, jaki jest największy zwrot z inwestycji, gdzie moja energia, mój czas, moja praca, mój wysiłek przyniesie największy zwrot. Zlewają mi się dwie książki naraz, które są podobne w swojej wymowie: *Esencjalista* i *The One Thing*. W którejś z nich było kilka sposobów mówienia „nie”. Jeśli mamy**

problem z asertywnością, to jest tam jedna strategia, że gdybyś mnie teraz o coś poprosił, to bym odpowiedział: „To jest świetny pomysł. Nie pamiętam, czy mam na to czas, pozwól, że spojrzę do swojego kalendarza. Jak będę przy komputerze, wtedy Ci odpowiem”. Zwykle lepiej jest potem napisać maila, że nie mam na to czasu, niż powiedzieć to prosto w oczy. Ostatnio, jak prowadziłem warsztaty z produktywności, to ludzie mówili, że jak przychodzi do nich szef i każe coś zrobić, to oni nie wiedzą, jak mu powiedzieć, nie mają śmiałości: „On mnie nie pyta, czy mam na to czas, każe mi robić, a później siedzę na nadgodzinach”. Ja doradzam coś takiego: „Świetnie, szefie, to jest bardzo istotne, powiedz, z czego mam zrezygnować, żeby zrobić tę rzecz”. I wtedy odpowiedzialność przenosisz na osobę, która Ci coś zleca. Często jest tak, że odchodzi, bo mówi, że rzeczywiście masz tyle na głowie, że może da to zadanie komuś innemu.

Autor książki *Esencjalista*, Greg McKeown, powiedział, że życie nieesencjalisty jest właśnie takie, kiedy myślisz, że nie ma coś za coś, że można wszystko. Ja jako maksymalista i *achiever* właśnie tak przez większą część życia myślałem: że mogę wszystko i wszystko zajmie mi pięć minut, więc wszystko będzie superszybko. Ale niestety, jeśli mówisz czemuś „tak”, to mówisz czemuś innemu „nie”. I jeśli chodzi o stawianie szefa w takiej sytuacji, że on musi wybrać, że jeżeli temu powiemy „tak”, to tamtemu mówimy „nie”, to pytanie: czemu powiemy „nie”? I nagle sytuacja jest zupełnie inna. Ja w tym roku ćwiczę skupianie się na tym, co jest dla mnie najważniejsze. Plusem jest też to, że mam asystentkę, która pomaga mi w filtrowaniu maili, ona dba o to, żeby do mnie docierały tylko najważniejsze rzeczy, te, które nie wymagają mojego wkładu, ona je przejmuje i da komuś innemu w firmie, a gdzie potrzebuje, to daje mi znać. Dzięki temu oszczędza mi bólu mówienia ludziom „nie”. Czasami potem nie wiem, że komuś odmówiłem coś, po prostu ona to zrobiła w sposób ładny i fajny.

**Jak reagujesz jako szef *achiever*, gdy pracownik do Ciebie powie: „Świetnie, Michał, ale z czego mam zrezygnować?”?**

Mam taką osobę w firmie, która jest moim współnikiem, prawą ręką, to jest Tomek. Jest on moim pierwszym pracownikiem, w tej chwili jest szefem całej naszej technologii. Jest taką osobą, do której często przychodzę z crazy pomysłami, mówię: „Tomek, słuchaj, możemy to i to”. I wtedy Tomek, który jest analityczny, a jednocześnie ma *harmony*, mówi: „Michał, nie ma sprawy, ale to nie bardzo, a to zajmie tyle czasu, więc jeżeli to ma zająć tyle czasu, to OK, możemy cisnąć”. Więc z jednej strony to jest dla mnie zimny prysznic, a z drugiej oczekuję od niego, że przedstawi mi *crazy idea*, a on mi powie, na ile to jest realne, oceni to lepiej niż ja. Dzięki temu wykorzystuję jego moc. I to jest OK. Ja się wtedy nie obrażam, wręcz przeciwnie – cieszę się, że ktoś to przeanalizuje lepiej niż ja, bo zdaję sobie sprawę z tego, że nie mam całej wiedzy, którą on ma, plus ja za bardzo z gorącą głową do tego ruszam. Więc on jest dla mnie taką fajną osobą, do której uderzam z pomysłami, on mi je filtruje, tłumaczy, co i jak, jakie będą „coś za coś”. I wtedy podejmuję bardziej świadomą decyzję. Dzięki temu świetnie się uzupełniamy i pracujemy dalej razem przez tyle lat.

**Właśnie w tej chwili otwieram mapę Waszego zespołu. Mam to szczęście, że z Wami pracowałem, więc mogę podejrzeć talenty Tomka. Przy okazji wywołałeś ciekawy temat: jacy partnerzy i z jakimi talentami mogą pomóc osobie z talentem osiągnięcie. Bazując na mojej intuicji, *achieverowi* mogą pomóc osoby, które potrafią powiedzieć, że skupiamy się teraz na czymś najważniejszym, jeżeli ktoś ma *focus*, czyli ukierunkowanie, lub dyscyplinę – *dicipline*. Czy Tobie też do głowy przychodzi, jakich talentów szukasz?**

Moja asystentka, Natalia, ma dyscyplinę.



**Tomek ma talent, który nazywa się *focus* – ukierunkowanie, *harmony* – zgodność, indywidualizację, *relator* – bliskość, i tego analityka. Czyli wszystkie rzeczy, których słuchasz, wynikają też z talentów.**

Tak, właśnie to jest fajne. Jednym z moim ulubionych filmów jest *Jerry Maguire* z Tomem Cruise'em. Tam jest właśnie taka świetna scena, Tom Cruise mówi Renée Zellweger: „You complete me”, czyli: „Ty mnie uzupełniasz”. I właśnie jak zrobiliśmy te talenty i jak wyszły te Natalii, powiedziałem do niej: „Natalia, you complete me”. Ja jestem *achiever*, ona – *discipline*.

**Zastanówmy się, dlaczego te osoby pomagają. Bo one potrafią powiedzieć: „Świetnie, ty chcesz robić więcej, ale pamiętaj, co jest twoim głównym celem, gdzie my idziemy, na czym się skupiamy, co jest w tej chwili najważniejsze”. I jeszcze jeden wątek: czy Ty postrzegasz się jako osobę, która może więcej, w tym sensie, że może spać krócej, ciężiej pracować, dłużej działać?**

Zdecydowanie tak. Ja mam ciągle ten problem, że porównuję się z osobami, które dużo więcej osiągnęły niż ja. To mnie czasami męczy, próbuję być ponad to i nie patrzeć tak na życie, bo można siebie zarżnąć, patrząc na innych. Jak to się mówi: *There's alway a bigger fish* – zawsze jest większa ryba, czyli zawsze znajdzie się ktoś, kto robi więcej. Ale tak, mam coś takiego. Fajnie, bo moja żona mnie pilnuje, żebym nie zniknął w naszym biurze domowym, tylko jednak są dzieci, jest życie rodzinne, są inne tematy. Więc moja żona jest dla mnie takim katalizatorem. Bo ja bym mógł pracować przez cały czas. Tego się uczę. Niedługo czterdziestka, więc zbliżam się ku temu myśleniu, że nie tylko praca, nie tylko ciśnienie, ale jeśli praca, to też w sposób fajny, żeby robić to, co najważniejsze, a nie wszystko naraz. Więc potrzeba niestety czasu, żeby się tego nauczyć. Na szczęście otaczam się osobami, które mi pomagają, czyli jest to moja żona, asystentka, Tomek, Magda, która zajmuje się naszym marketingiem. Oni mnie uzupełniają i pomagają mi, żebym właśnie czasami spasował, przekazał pewne rzeczy komuś innemu, a nie wszystko ja.

Mój *achiever* ujawnił się z tego, że Nozbe uruchomiłem zupełnie sam 10 lat temu. Robiłem wszystko: programowanie, marketing, wsparcie klienta, słowem – *one man show*. I długo byłem przyzwyczajony, że tak można i tak trzeba. To jest proces, który musiałem przejść, żeby właśnie tego mojego *achievera* odpowiednio skanałować, aby zająć się tymi rzeczami, do których rzeczywiście jestem stworzony, gdzie faktycznie wnoszę wartość. A wszystkie inne rzeczy przekazać innym osobom. I właśnie w tym pomaga *arranger*: żeby przearanżować to wszystko. Ale to jest ciągły proces, ja łapię się na tym, że jak biorę coś do ręki, to mówię, że „ja to biorę teraz”, „ja to zrobię lepiej”. Wątpię, żeby to się kiedykolwiek skończyło, ale uczę się tego. Dlatego też polecam *Esencjalistę*, bo takie książki, szczególnie takim osobom jak ja, dają taką radę: „Michał, możesz powiedzieć temu »nie«, nie musisz wszystkim pomagać”. Więc pomagają tę naszą energię, tę pracowitość skanałować w odpowiedni sposób, żeby to nas nie zgubiło, a było konstruktywne i dla nas, i dla innych.

**Mając taką pracę, jaką masz, możesz mieć świadomość, że skupiając się na produkcie, a nie na sobie, możesz pomóc w rezultacie większej liczbie osób. Porównywanie się do kogoś może być trudne, ale jest w tym też coś pozytywnego. Bo jeśli chcesz być w miejscu, w którym ktoś już jest, to jak inaczej można to zrobić, niż patrząc, kto tam jest i jak on tam się dostał?**

Tak, zdecydowanie. Jest taki fajny film *Pursuit of happiness*. Gra tam Will Smith. Film przedstawia sytuację kogoś, kto jest bezdomny, kto jest na samym dole swojej kariery zawodowej, jest w fatalnej sytuacji, idzie po ulicy i spotyka maklera giełdowego, który podjechał swoim ferrari pod biuro. On się go pyta: „Jak pan zarobił na to ferrari?”. On na to: „No jak to, zostałem brokerem giełdowym”. „Jak to zrobić?”. „No, musisz zapisać się na kurs...”. I ten bezdomny stwierdził: „OK, to ja się wszystkiego

dowiem”. Potem zrobił odpowiednie kursy i został praktykantem. Po jakimś czasie sam osiągnął swój sukces.

I tak jak mówisz: dowiedzieć się, jak tamta osoba gdzieś doszła, znaleźć swoją drogę. Dlatego m.in. staram się otaczać mentorami, osobami, które osiągnęły coś więcej niż ja, raz na jakiś czas z nimi rozmawiać, dowiadywać się, co u nich słychać, jednocześnie podpatrywać, jak właśnie oni robią swoją robotę, jak się rozwijają. Mam takie fajne osoby, które są dla mnie przykładem. W Polsce jest to Szymon Grabowski z GetResponse – superfacet, superbiznes i supersposób rozwijania firmy, jest też moim bliskim przyjacielem. I jak mówisz, tego typu osoby dodają kopa. Dają takiemu *achieverowi* jak ja dalszą ścieżkę, co dalej robić. I ważne, żeby to było też nasze, by nie kopiować dokładnie tego, co np. zrobił Szymon czy kto inny. Ja np., obserwując te inne rzeczy, patrzę, jak mogę jeszcze się rozwinąć, co jeszcze mogę więcej i lepiej zrobić.

**I tu słyszymy: *achievera*, maksymalistę i *learnera*.**

Dokładnie.

**Kończąc ten wątek, nie trzeba daleko szukać takiego podejścia. Jak się poznaliśmy, to ja w listopadzie napisałem do Ciebie maila: „Słuchaj, Michał, obserwuję Cię od jakiegoś czasu, niesamowicie mnie interesuje ten cały *no office*. Czy byłaby szansa, abyśmy o tym porozmawiali?” I jednocześnie powiedziałem, co mogę Ci zaoferować w zamian. Kilka miesięcy to trwało, bo byłeś zajęty, ale w końcu spotkaliśmy się i porozmawialiśmy. Więc to jest możliwe, tylko musisz zobaczyć, gdzie chcesz być, kto tam jest, spróbować. Napisanie maila nie boli.**

I jak mówisz, nie wszyscy będą mieli w tym momencie czas, bo to nie zawsze się zepnie. U nas to trochę trwało, zanim zaczęliśmy gadać, ale o rzeczach wartościowych warto pogadać. Ja mam w ogóle talent *futuristic*, czyli wizjoner, w którym myśli się długoterminowo.

**I często wizjonerowi proponuje się jako partnera *achievera*, więc Ty masz dwa w jednym. Wizjoner patrzy na horyzont, ale nie zawsze myśli o tym, jak tam dojść, a *achiever* – odwrotnie, tworzy plany ale czasami potrzebuje kogoś, komu pokaże, w którym kierunku idzie. Więc Ty masz dwa w jednym.**

Faktycznie. I to powoduje, że osoby się dziwią, że ja jestem w stanie na coś poczekać albo zrobić coś teraz, co w tym momencie nie da mi nic, ale dopiero za jakiś czas niesamowitą frajdę. Dlatego właśnie mówię, że nawet jak czasami do kogoś się napisze, z kimś chce się spotkać, to nie wychodzi, ale kiedyś w końcu wyjdzie. Przekonałem się wiele razy, że powinniśmy myśleć bardzo długoterminowo. Jest taki fajny cytat, Mahatma Gandhi powiedział: „Żyj tak, jakbyś miał umrzeć jutro, ale ucz się tak, jakbyś miał żyć zawsze”. Nawiązując do nauki: ona służy przez bardzo długi okres. Jak nauczysz się czegoś teraz, to będzie to procentowało później. To bardzo pomaga. Wiele osób skupionych jest na szybkim efekcie, jak cukierek, że tu i teraz muszę coś mieć. A właśnie warto patrzeć długoterminowo.

**O *learnerze* rozmawiałem z Marcinem Kwiecińskim, który ma go w swoim top 5. On też opowiadał o intencjonalnym uczeniu się, o tym, jak wybiera, czego się uczyć. Co do szybkiego zysku, to jest świetna książka Cala Newporta, który oprócz *Deep Work* napisał też inną o tytule *So Good They Can't Ignore You*, która mówi o tym, że rada „podążaj za swoją pasją” tak naprawdę jest fałszywa. Bo ludzie próbują czegoś przez miesiąc, dwa, trzy i nie czują tego, rzucają i idą dalej. A według badań ci, którzy mówią, że odkryli swoją pasję, to zwykle jest to coś, co robili przez lata i w czym stali się świetni. Odkryli podstawy, potem wchodzili na kolejne levele. On dużo mówi o dobrze pojętym rzemieślnictwie. I jak ktoś jest dobry w swoim, to w pewnym momencie odkrywa, że zna wszystkie**

**niuansę tego czegoś, staje się to jego pasją. Ale to wymaga cierpliwości i dochodzenia do tego momentu krok po kroku.**

#### **Michał, kolejna kwestia: jak Ty odpoczywasz?**

Tego też się uczę. Bardzo lubię podróżować, więc dla mnie to jest odpoczynkiem. Nawet jeśli jest stresujące i wymaga organizacji. Ostatnio w piątek poleciliśmy do Londynu, więc to była wyprawa. Dla mnie podróżowanie jest odpoczynkiem, poznawaniem nowych rzeczy. Jeszcze kiedy byłem studentem, to wszystkie zarobione pieniądze wydawałem na podróże. Więc starałem się gdzieś pojechać, polecieć, coś zobaczyć. Oprócz tego relaksują mnie też sporty – jak wiesz, jestem triatletą. W tej chwili jestem u moich rodziców, którzy mieszkają w domku, na podwórku jest zamontowany kosz. Właśnie kilka dni temu kupiłem nową siatkę do niego, nową piłkę do koszykówki. Nawet przed naszym wywiadem przez pół godziny grałem w koszykówkę. Dla mnie to jest właśnie odpoczynkiem, relaksem. Po prostu rzuca do kosza, piłka czasami wpada, czasami nie. Więc odpoczywam aktywnie, podróżując, uprawiając sporty. Dodatkowo jeszcze lubię oglądać filmy, seriale, np. wieczorami.

#### **A czy planujesz odpoczynek, czy to jest bardziej na zasadzie, że to jest Twój czas i nie masz potrzeby zaliczenia kolejnych punktów na mapie turystycznej?**

Szczególnie jak ma się trójkę dzieci, to człowiek zaczyna pewne rzeczy rewidować. Ja wcześniej byłem takim *achieverem*, jeśli chodzi o podróżowanie, że coś trzeba zobaczyć, zaliczyć. W tej chwili już właśnie dzięki temu, że mamy trójkę dzieci, człowiek wie, że się nie da, że nie ma co dzieci za uszy cisnąć na jakiś tam szczyt albo na jakieś miejsce, bo nie wejdą, będą płakać i nic z tego nie będzie. Więc trójka dzieci powoduje, że dla mnie być razem z nimi gdzieś jest po prostu fajne. Jak wyjeżdżamy, to lubimy wynajmować jakiś fajny dom, więc to jest fajne, a jednocześnie spędzamy czas razem w jakimś nowym miejscu. Więc już teraz tak nie ciśniemy, kiedyś tak. Staram się bardziej wyluzować. Chociaż rzeczywiście, jeżeli mijają godziny czy dni, takie, że nic nie zrobię, to to boli trochę, że mogłem coś zrobić. Ale trzeba sobie z tym radzić. Ja sobie z tym radzę tak, że wpisuję do pamiętnika, że spędziłem tak i tak albo zagrałem w tę i tę grę z moją córką, albo spędziliśmy kilka godzin, robiąc to i to. I dla mnie w tym momencie to jest ten *achievement*, to jest to, co zrobiliśmy. I to jest to, co powoduje, że wtedy OK, było warto, było fajnie. To pomaga mi jako *achieverowi*, że coś zostało zrobione, osiągnięte, a jednocześnie to nie było jakieś wybitne osiągnięcie, po prostu czas spędzony razem.

#### **Cieszę się, że to, co mówisz, jest dojrzałe i może być przykładem dla innych, jak działać. Czy Ty świadomie rozwijasz *achievera*?**

Wydaje mi się, że mój *learner* to robi, czyli dokształcanie się, czytanie książek i implementacja tych rzeczy. Czytałem ostatnio książkę o spaniu, czyli *Sleep Smarter*, która nauczyła mnie pewnych zachowań, których powinienem unikać, żeby mieć fajny sen. Dzięki temu będę lepszym *achieverem*, bo zyskam więcej energii i będę bardziej wyspany. Mnie się wydaje, że to, że czytam dużo książek, słucham audiobooków, jest też kluczowe. Odkryłem, że czytanie nie sprawia mi takiej frajdy jak mojej żonie, która jest typowym mołem książkowym. Więc dla mnie nie ma znaczenia, czy to jest audio, czy nie. Szczególnie właśnie ta książka *Esencjalista*, która pozwala skanałować tego *achievera* i go rozwijać w dobrym kierunku, uczy mnie tego, co jest najważniejsze. I wg mnie te rzeczy spowodowały, że mój *achiever* rozwijał się i dojrzał.

**I na sam koniec rzućmy okiem na *achievera* w kontekście wszystkich domen, w których talenty mogą występować. Bo one mogą pomagać wykonywać pracę, czyli być w domenie *executing*, pomagać wpływać, komunikować się z innymi – *influencing*, budować relacje – *relationship building* i myśleć**

**strategicznie – *strategic thinking*. Achiever jest w domenie wykonywanie. Jak myślisz, w jaki sposób może pomagać w pozostałych obszarach?**

Jeśli chodzi o myślenie strategiczne, to przy nim można się za bardzo zakręcić odnośnie do tego, co tam strategicznie trzeba zrobić, a *achiever* to jest ktoś, kto chce bardziej trzaskać rzeczy, niż planować. On bardziej stwierdzi: nie róbmy superplanu, zróbmy plan w miarę i ciśnijmy. Jeśli chodzi o *influence*, czyli wpływ na innych, to ja to rozumiem tak, że ten *drive*, to ciśnienie, że chcesz iść do przodu, jest zaraźliwe. Że to powoduje, że inni widzą, że ten gościu ciśnie, bo dla niektórych głupio nie cisnąć, albo inaczej: wtedy chętnie cisnę z nim. Mnie się wydaje, że to widać w mojej firmie, ten mój *drive* – pomimo że odnosimy sukcesy, ja idę ostro do przodu. To chyba inspiruje mój zespół, żeby też cisnąć i pokazywać się z najlepszej strony, odkrywać swoje talenty.

**W podręczniku z opisem talentów jest takie zdanie, że ciężka praca z drugą osobą sprawia, że jesteście bliżej, co też może wpływać na reakcje, z takim zastrzeżeniem, że jeżeli pracujesz z kimś, kto ma inną etykę pracy, jakby niezależną od ciężkiej pracy, to może być trudna relacja. O tym mówiliśmy też na początku, co dotyczyło postrzegania leniuchowania.**

Wracając do studiów i czasu mojej nauki: ja zawsze szukałem osób, które są najlepsze w czymś, w tym sensie, że jak jakiś temat był dla mnie trudny, to obserwowałem, kto w klasie, grupie jest najlepszy albo jednym z najlepszych. I pytałem się tej osoby, czy mogę się z nim, z nią pouczyć. I to mi bardzo pomagało, ale też tej osobie. Bo ona widziała, że jestem przygotowany, że może mnie czegoś nauczyć, a ja mogłem podpatrzeć, jak ta osoba się uczy, jak podchodzi do tego tematu i jak go rozumie. Więc potem moje dobre wyniki w nauce wynikały często z tego, że potrafiłem znaleźć te świetne osoby w danym temacie, pouczyć się z nimi, a także zbudować dzięki temu relacje. To był taki trik, który mi pomagał i ciągle pomaga.

**Na koniec zapytam Cię o książkę. Co byś jeszcze polecił oprócz *Esencjalisty*?**

Mówiłem o *Esencjaliście*, ale warto przeczytać także *One Thing, Deep Work* Cala Newporta. Podam jeszcze książkę z zupełnie innej beczki. Wpłynęła ona na mnie i na Radka, mojego współtowarzysza podróży na podcaście, *Why We Get Fat*, czyli *Dlaczego tyjemy?*. To jest książka, która opowiada o tym, jak działa organizm, dlaczego tyjemy i dlaczego nie tyjemy. Mówię o niej, bo ona otworzyła mi oczy, jak należy zmienić swoją dietę, jak należy jeść. To ma związek z produktywnością i efektywnością. Dzięki temu schudłem ponad 10 kilo. Jestem teraz w najlepszej formie w życiu, robię triatlony, biegam dużo, jestem szczuplejszy, tak samo Radek. Książka opowiada o pewnych mitach, które znamy. Otwiera oczy, a w dzisiejszych czasach, w których jest trend, aby być bardziej wysportowanym, lepiej się odżywiać i żeby osiągać większe sukcesy, warto takie książki czytać. Warto być zdrowszym i szczuplejszym.

**Zgadzam się z tym. Dzisiaj nawet wyszedł nowy odcinek podcastu, w którym mówię o swoich porażkach, które są definiującymi momentami, które przyczyniają się do tego, że osiągnąłem więcej. Jedną z moich porażek było to, że dopuściłem do tego, że ważyłem ponad 100 kg. Decydującym momentem było to, że zrobiłem coś, co sprawiło, że schudłem, a dzięki temu nauczyłem się być produktywnym: zauważyłem, że z regularnego trenowania, planowania wychodzi coś dobrego, więc można to przenieść na inne obszary życia. Zdecydowanie, jeśli człowiek dobrze czuje się zdrowotnie, to można robić dużo więcej i efektywniej.**

Tak, a ciało mamy tylko jedno i musimy o nie dbać. Widziałem Twoje zdjęcia, jak wyglądałaś, więc transformacja niesamowita.

**Inny człowiek. Michał, jestem wdzięczny za to spotkanie. Jestem pewien, że to przyniosło ogromną wartość ludziom, którzy mają ten talent, chcą nad nim pracować i go rozwijać. Powiedz, gdzie można znaleźć więcej informacji o Tobie i przeczytać to, co piszesz publicznie?**

A więc [nozbe.com](https://nozbe.com), czyli ta aplikacja, o której wspominaliśmy, którą prowadzę i która jest moją *essential thing*. Oprócz tego mój blog [sliwinski.com](https://sliwinski.com), gdzie można za darmo ściągnąć moją książkę o pasji i książkę o naszej piramidzie komunikacji – to też jest mój blog. Jestem też na Twitterze, więc zachęcam.

**Dziękuję Ci i do usłyszenia, mam nadzieję, w kolejnym podcaście o produktywności i efektywności.**

Dzięki wielkie, Dominik.

**Cześć!**

Jak się Wam podobała rozmowa? Myślę, że Michał zrobił świetną robotę, opowiadając o swoim talencie *achiever*, słycać było jego energię i to, że on tym żyje. Bardzo Michałowi dziękuję za to, że zgodził się użyć swojego głosu, by opowiedzieć o swojej historii i o tym, jak ten talent u niego działa. Mam nadzieję, że osoby, które mają *achievera*, będą umiały wyciągnąć z tego coś dla siebie i nauczyć się czegoś więcej, by rozwinąć ten talent – o to przecież chodzi, aby budować mocne strony i produktywnie stosować je potem w życiu. Osoby, które tego talentu nie mają, ale w ich otoczeniu jest ktoś, kto je ma, może będą lepiej rozumiały tę osobę, nauczą się działać zgodnie z jej wartościami i potrzebami. Zapraszam do analizy.

Jeśli macie jakieś pytania, komentarze, chcielibyście się czymś podzielić, to zapraszam do komentowania na stronie [npp.run/023](https://npp.run/023), na Facebooku, mailowo.

Na sam koniec chciałbym jeszcze podziękować patronom, którzy wspierają ten podcast, a zwłaszcza serię „Słownik talentów”, przez platformę Patronite. Dziękuję każdemu i każdej z Was, którzy wspieracie ten podcast. Dzięki Wam jestem w stanie go nagrywać tak często. Mam nadzieję, że więcej osób będzie jeszcze chciało go wspierać, żebym mógł to robić częściej i to nawet rozszerzyć. Więc jeśli macie ochotę i chcielibyście wesprzeć ten podcast, to zapraszam na stronę [npp.run/patronite](https://npp.run/patronite) lub do samego odcinka [npp.run/023](https://npp.run/023), gdzie będą wszystkie linki i informacje o samym Patronicie. A na teraz bardzo dziękuję za uwagę, że słuchacie, że jesteście, i do usłyszenia w kolejnym odcinku, cześć!